FILOLOGIA POLSKA
ROCZNIKI NAUKOWE UNIWERSYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO

**Z najlepszymi życzeniami! :-)**
**Bogactwa w tym, co zawsze ważne i nie do kupienia.**



Autorka: *Roksana Burawska*

RECENZJA: to dzieło to arcydzieło. Obejrzał je Kot w butach, no przecież nie w bamboszach, nie on, nie, bo Pan Kot w butach! Duma go ugryzła i zazdrość uszczypnęła. O, w policzek boleśnie uszczypnęła. Wąsy opadły, przypominały teraz makaronów zwój bezładny i bezwładny. Uszy też z trójkątów zamieniły się w… przecinki – to znak, że niemiłe są docinki. Spocił się biedak na czole, łapach, pod pachami, pazurami. I też zdziwił, bo w końcu koty się nie pocą, chyba że mamrocą. Zmarkotniał biedaczysko, źle idzie wszystko, przestraszył, oczy też zakrył. Dumał, roztrząsał, badał znowu dzieło. W głębi duszy pojął, że niektóre obrazy koją, rany też goją, a nie bolą. Z zachwytu wreszcie wypadł ze swych butów i stał się pośmiewiskiem zgrai kogutów uplecionych z drutów.

Pisał: *Przyjaciel Kota w butach.*

FILOLOGIA POLSKA
ROCZNIKI NAUKOWE UNIWERSYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO

**Z najlepszymi życzeniami! :-)**
**Bogactwa w tym, co zawsze ważne i nie do kupienia.**



Autorka: *Ida Kaczor*

RECENZJA: to dzieło to arcydzieło. Kaczor Donald zerka na świąteczny rysunek i… kwak – woła. Z wrażenia aż przystaje w miejscu, dziób zawija się jak sprężynka starej zabawki i oto jest prawdziwy korkociąg do soku marchewkowego. Donald mruga oczami, zamiata kurz rzęsami, ale zanim zdąży coś powiedzieć, czapka z pomponem opada na oczy. Kaczor kręci się więc w kółko, szuka siebie i dzieła. Z radości i zdumienia jego pióra nagle „puff"! Zamiast pierza, tapirowane włosy, sterczą na wszystkie strony jak choinkowe gałązki po niespodziewanej kolizji z wiatrakiem. Donald wreszcie dochodzi do siebie, a potem wybucha śmiechem: „kwa-kwa, ale talent!" – zamachał skrzydłami, zrobił ukłon przed arcydziełem i ruszył w szalony taniec radości.

Pisał: *kumpel Kaczora Donalda.*

FILOLOGIA POLSKA
ROCZNIKI NAUKOWE UNIWERSYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO

**Z najlepszymi życzeniami! :-)**
**Bogactwa w tym, co zawsze ważne i nie do kupienia.**




Autorka: ***Sabina Kaczor***

RECENZJA: to dzieło to arcydzieło. Pan Kleks patrzy na to świąteczne dzieło i aż podskakuje z radości. „Atrament i bombki!" – woła, broda mu faluje niczym galareta. W jednej chwili Szkoła z ulicy Czekoladowej rośnie, pęcznieje i… hop! Już zagarnia ulice Lizakową, Łakociową, Lodową i Plackową. Drzwi robią się karmelowe, schody chrupią jak wafle, a dzwonek brzmi jak odgłos potrząsanego słoika z landrynkami. Piegi na twarzy Pana Kleksa skaczą, tańczą i robią piruety, jeden udaje bałwanka, drugi choinkę, trzeci śpiewa kolędę mazakowym głosem. Pan Kleks klaszcze, przeskakuje przez kałużę kakao i wiruje jak bączek. „To rysunek z mocą!" – śmieje się, rozdaje uściski i obiecuje, że teraz lekcje będą z biologii śmiechu i matematycznych wzorów mnożenia świątecznych cudów.

Pisał: *Pieg z lewego policzka Pana Kleksa.*

FILOLOGIA POLSKA
ROCZNIKI NAUKOWE UNIWERSYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO

**Z najlepszymi życzeniami! :-)**
**Bogactwa w tym, co zawsze ważne i nie do kupienia.**



Autorka: *Maria Kotlarska*

RECENZJA: to dzieło to arcydzieło. Batman, gdy je zobaczył, zmarszczył czoło w głębokim namyśle, nieco spurpurowiał i w ślad za tym Mikołajem wziął się pod boki. Podejrzewał jakiś podstępny spisek, ale uśmiech tego w czerwonym kostiumie uspokoił Mrocznego Rycerza. Superman także rzucił okiem na to dzieło, w efekcie utracił wszystkie swoje nadprzyrodzone moce, całą magiczną siłę, niezwykłą tężyznę fizyczną, przestraszył się i migiem poleciał na swoją macierzystą planetę, by zaczerpnąć nieco świeżego kryptonitu. Gdy już ponownie znalazł się na Ziemi, wrócił wreszcie do siebie, z podziwem przyglądając się arcydziełu.

Pisał: *Reprezentant grupy wsparcia Batmana i Supermana.*

FILOLOGIA POLSKA
ROCZNIKI NAUKOWE UNIWERSYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO

**Z najlepszymi życzeniami! :-)**
**Bogactwa w tym, co zawsze ważne i nie do kupienia.**



Autor: *Stanisław Kaczor*

RECENZJA: to dzieło to arcydzieło. W mchu pod wielkim grzybem zapanowało naukowe poruszenie. Żwirek i Muchomorek rozłożyli przed sobą wyklejankę, która zdawała się przeczyć prawom leśnej fizyki. Muchomorek z powagą analizował warstwy papierowej brody. Żwirka zafascynował puchowy, waciany nos. Uznał, że Mikołaj musi być dalekim kuzynem pękatego borowika, skoro tak się pyszni i chwali tą fikuśną bielą na środku twarzy. Podziwiali i toczyli spory, skupiając się na kwestiach kształtu, barwy, harmonijnego planu kompozycji, podkreślonej zmyślnym dozowaniem ojczystych barw narodowych. Trwało to i trwało, aż Żwirek przepoczwarzył się najpierw w kamyszka, a następnie w głaz, z Muchomorka zaś, bo i łatki zgubił, ostatecznie zrobił się dorodny prawdziwek.

Pisała: *Purchawka pospolita.*

FILOLOGIA POLSKA
ROCZNIKI NAUKOWE UNIWERSYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO

**Z najlepszymi życzeniami! :-)**
**Bogactwa w tym, co zawsze ważne i nie do kupienia.**



Autor: *Adept języka polskiego z Dolnej Saksonii*

RECENZJA: to dzieło to arcydzieło. Wypowiedziały się na jego temat Smerfy. Papa Smerf: dokąd ten świat zmierza?; Smerfetka: jaki fason, jaki szyk, jaki śliczny zaprzęg?; Mądrala: lepiej bym to przedstawił; Osiłek: jednym paluszkiem pociągnąłbym te sanie; Laluś: a dlaczego tam mnie nie ma?; Zgrywus: ciekawe, co ten w czerwonym wiezie, ja to bym zrobił fajerwerki; Łasuch: może i mi jakąś bombonierkę przywiezie Mikołaj?; Pracuś: mógłbym dokładniej wykonać zdobienia tego pojazdu; Maruda: i tak się spóźni, a przez komin na pewno nie wlezie; Śpioch: nawet nie warto otwierać oczu; Harmoniusz: nie będę lepiej grał, bo renifery pogubią nogi i nie trafią do celu; Malarz: utrwalę pędzlem tę scenę; Farmer: spróbuję wyhodować takiego Mikołaja; Ciamajda zaś patrzył i patrzył, aż się zwyczajnie wywrócił, co nie było niebywałe. Gargamel na to: wyczaruję co lepszego i ciekawszego, mam plan...

Pisał: *Klakier*.

FILOLOGIA POLSKA
ROCZNIKI NAUKOWE UNIWERSYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO

**Z najlepszymi życzeniami! :-)**
**Bogactwa w tym, co zawsze ważne i nie do kupienia.**



Autorka: *Sabina Kaczor*

RECENZJA: to dzieło to arcydzieło. W pokoju Bolka i Lolka wybuchła prawdziwa burza mózgów, gdy chłopcy podjęli namysł nad tą kartką. Ukazana scena bowiem wyglądała jak kadr z najbardziej niezwykłego filmu. A te kolory, dobrane po mistrzowsku i z podziwu godnym umiarem, spowodowały, że raz jeden w bajkowym życiu… dorośli. Bolek, z powagą godną odkrywcy, wskazał na pełnych nadziei wędrowców. Lolek z trudem tłumił śmiech, analizując postać osiołka, który wyglądał nieco osobliwie, ponieważ udawał trochę konia ze sporych rozmiarów ogonem. Największe poruszenie wywołały jednak ciała niebieskie – zachodzące cudownie Słońce nie chciało przeoczyć dziejącego się cudu, a Gwiazda Betlejemska olśniewała swoją misją, mimo iż nie napędzał jej żaden odrzutowy silnik.

Pisała: *Tola.*

FILOLOGIA POLSKA
ROCZNIKI NAUKOWE UNIWERSYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO

**Z najlepszymi życzeniami! :-)**
**Bogactwa w tym, co zawsze ważne i nie do kupienia.**




Autorka: *Maria Kotlarska*

RECENZJA: to dzieło to arcydzieło. Shrek: No popatrz, Fiono, ktoś tu narysował Mikołaja, ale wygląda, jakby właśnie wyturlał się z bagna po solidnym obiedzie. Brzuch jak dynia, nogi jak patyki, a śnieg sypie, jakby z młyna wysypali całą mąkę. Albo to gwiazdki… czy to śnieg, czy ktoś próbował straszyć komary kredą? Fiona: Oj, Shrek, bądź miły. To bardzo urocze. Ma taki szczery uśmiech, bo naprawdę rozdawanie prezentów to dobra robota. I te zielone rękawiczki! Prawie jak twoje dłonie, tylko nieco czystsze. Osioł: hej, hej, a ja myślę, że to ja powinienem tam stać! Wyobraźcie sobie – osioł Mikołaj! Dzwoneczki, sanie, karaoke w drodze, a potem osłowate kakao.

Pisała: *ziejąca romantycznym ogniem Smoczyca.*

FILOLOGIA POLSKA
ROCZNIKI NAUKOWE UNIWERSYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO

**Z najlepszymi życzeniami! :-)**
**Bogactwa w tym, co zawsze ważne i nie do kupienia.**



Autor: *Wiktor Sztyber*

RECENZJA: to dzieło to arcydzieło. Grinchowi właśnie na zielone skundlone kłaki spadła ta kartka. Gapi się podle i już knuje, jakby tu podkraść prezent pingwiniemu Mikołajowi. Ale co to za Mikołaj – podskoczyło zbyt małe serce. A ten pies to chyba jest z Krainy Deszczowców albo raczej Dreszczowców, jeszcze na udawanej smyczy z ozdobami choinkowymi. Jak to wygląda? Kicz jakiś, aż tu szturchnęła go mała ręka dziewczynki. No dobra, piękny obraz, ujmujące są zwłaszcza te żółte płatki śniegu – westchnął Grinch i poczuł, jak rośnie mu serce, wreszcie dodał – czas zacząć Święta! Z wyobraźnią, z nadzieją i na kolorowo, jak w tym arcydziele.

Pisała: *Cindy Lou Who z Ktosiowa.*

FILOLOGIA POLSKA
ROCZNIKI NAUKOWE UNIWERSYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO

**Z najlepszymi życzeniami! :-)**
**Bogactwa w tym, co zawsze ważne i nie do kupienia.**




W imieniu redakcji rocznika serdecznie dziękuję.

Radosław Sztyber